GLOBALNIE · OPINIA

POPULISTA WYGRYWA W BUŁGARII? RADEW JAK MAGYAR

Hanna Szymerska · 5 maja 2026

Mówi się o zwycięstwie „bułgarskiego Orbána". Kim jest Radew?

W Bułgarii kryzys polityczny trwa od lat. Na oczach obywateli upadają kolejne rządy. W wyborach, które odbyły się tydzień po tych węgierskich, większość konstytucyjną udało się zdobyć Progresywnej Bułgarii, socjalkonserwatywnemu młodemu ugrupowaniu z Rumenem Radewem na czele. Były prezydent, a obecnie przyszły premier, już został okrzyknięty „drugim Orbánem". Kim jest tak naprawdę? Czy zdoła wyprowadzić Bułgarię z politycznego chaosu? Co jego wygrana oznacza dla Europy i suwerenistów?

Kryzys polityczny w Bułgarii

Poza głośnymi wydarzeniami, takimi jak wejście państwa do Unii Europejskiej i Strefy Schengen oraz zastąpienie lewa przez euro, Bułgaria zdaje się być na uboczu dyskusji w Polsce. Ta ostatnia z wymienionych zmian była najbardziej kontrowersyjna dla samych Bułgarów. W zasadzie wejście do strefy euro dolało oliwy do ognia w sytuacji państwa, która od lat jest niewesoła – od 2021 roku wybory odbyły się tam siedem razy, a posłowie w nich wybrani należeli do wielu rozdrobnionych partii. W 2025 roku do dymisji podał się rząd Żelazkowa, odpowiedzialny za wspomniane wprowadzenie euro w miejsce lewa. Sama debata o euro była długa i pełna emocji. Środowiska nacjonalistyczne, w tym narodowa partia Odrodzenie, domagały się referendum, które nie zostało przeprowadzone ze względu na orzeczenie bułgarskiego Trybunału Konstytucyjnego. Zwolennikiem tego rozwiązania był również Rumen Radew (który w przeciwieństwie do nacjonalistów nie wysuwał argumentów z pozycji suwerennościowych, lecz uważał wejście do strefy euro za działanie nieodpowiednie na ten moment).

Samo w sobie wprowadzenie nowej waluty i zaplanowanie w niej budżetu stało się w grudniu ubiegłego roku zapalnikiem dla protestów w całym kraju – największych od 1989 roku. Demonstracje te skupiły w sobie cały przekrój społeczny: protestowano w ponad dwudziestu miastach, na ulice wyszły różne środowiska polityczne i grupy wiekowe. Dużą część uczestników stanowili dwudziesto- i trzydziestoletni Bułgarzy podkreślający sprzeciw wobec oligarchizacji, korupcji (najwyższej w UE po orbanowskich Węgrzech), braku perspektyw w kraju oraz sprzeciw wobec zmian w systemie podatkowym, uderzających w uboższych oraz klasę średnią. Po ostatecznej dymisji Żelazkowa atmosfera zawiedzenia nie ustała. W wyborach do bułgarskiego parlamentu wygrała Progresywna Bułgaria, socjalkonserwatywna partia Radewa. Jej wynik – zdobyła 131 miejsc w 240–osobowym parlamencie – jest niewątpliwie imponujący. Mówimy tu o pierwszej od prawie 30 lat (dokładnie od 1997 roku) większości konstytucyjnej jednej partii. Uznawana za jedną z najbardziej skorumpowanych sił – partia mniejszości tureckiej – osiągnęła naj-

niższy wynik od lat. Partia skompromitowanego Żelazkowa GERB, w koalicji z SDS, straciła połowę poparcia. Z kolei frekwencja wyniosła 51%, czyli był to najwyższy wynik od początku kryzysu politycznego.

Radew jak Magyar

O Radewie słyszeliśmy już sporo.

> Premiera elekta nazywano już „bułgarskim Orbánem" i „drugim Orbánem". Porównanie to wzięło swoją genezę z dosyć zachowawczej postawy lidera Progresywnej Bułgarii wobec Ukrainy, niemniej kariera przywódcy Fideszu i sam kształt wspomnianej węgierskiej partii nijak ma się do bułgarskiego „odpowiednika". Wręcz przeciwnie, gdybyśmy na siłę musieli porównywać Radewa z kimkolwiek na Węgrzech, to byłby to Péter Magyar.

Kiedy przyjrzymy się biografii politycznej Radewa, dostrzeżemy byłego członka postkomunistycznej Bułgarskiej Partii Socjalistycznej, która, chociaż obecnie z wielkim hukiem rozbiła się o próg wyborczy, jeszcze w latach dziewięćdziesiątych wymieniała się władzą z centroprawicą. Nowy premier pochodzi z przemysłowego miasta liczącego 40 tysięcy mieszkańców, Dimitrowgradu. Z wykształcenia jest pilotem wojskowym, zresztą w wojsku spędził trzy dekady. Prezydentem, którego pozycja w Bułgarii nie cieszy się licznymi prerogatywami, został w 2017 roku.

Co sprawia, że autorka pokusiła się na porównanie z Péterem Magyarem? Z jednej strony mamy tu sylwetkę polityka, który, mimo iż wywodzi się „z duopolu", nigdy nie pełnił funkcji wykonawczych. Podobnie jak Magyar, postanowił tworzyć własne ugrupowanie, i to stosunkowo późno – Radew zarejestrował swoją partię w marcu 2026 roku, Magyar zgłosił ugrupowanie na pięć minut przed zakończeniem możliwości zgłaszania komitetów w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Warto pochylić się także nad poglądami dwóch panów: wszędzie zauważymy pewną tendencję suwerennościową. W przypadku Radewa mówimy tu o zachowawczym podejściu do wojny na Ukrainie, niechęci do przyjęcia euro oraz do unijnej polityki migracyjnej. Zarówno Magyar, jak i Radew postawili na pierwszym planie kwestię walki z korupcją, czemu w przypadku dwóch najbardziej skorumpowanych państw UE nie należy się dziwić. Na tym postulacie zdobyli głosy młodego pokolenia, znużonego dotychczasową władzą, czy to zasiedziałą (na Węgrzech), czy skrajnie niegodną zaufania i zmienną (w Bułgarii). W zasadzie na jednego i drugiego głosował cały przekrój społeczny, widziany wcześniej na wiecach i protestach. Masowe poparcie dało nowym kandydatom większość konstytucyjną, umożliwiającą wprowadzenie realnych zmian. Co istotne, w obu przypadkach sporą część świeżo wybranych deputowanych stanowią parlamentarne nowe twarze, lokalni patrioci i autorytety. Nikt z nich jednak nie cieszył się tak wielką popularnością jak sami liderzy ugrupowań. Można się też pokusić o analizę dobrze wykonanej kreacji wizerunku: Radew uchodził za statecznego, wolnego od niejasnych układów polityka ukierunkowanego na dbałość o dobro wspólne Bułgarów, który w przeciwieństwie do prawicowców z innych państw regionu nie paradował w czapce MAGA, ale skupiał się na realnych problemach swojego narodu. Wnioskując po wyborczych materiałach, jest też to człowiek, z którym Bułgar może się zidentyfikować: dosyć skromny, odnoszący się z szacunkiem do ludzi pracy, obchodzący ważne święta.

Program wszystkich Bułgarów?

Co prawda możemy przypuszczać, że wizyty w oborach na wyludniającym się północnym zachodzie kraju mogły przynieść Radewowi głosy wśród lokalnych rolników, liczy się jednak również program partii. Pierwsze, co się rzuca w oczy, to niepominięcie żadnej grupy społecznej. Na pierwszy plan wysuwają się też oczywiście wątki walki z korupcją i oligarchizacją kraju, ale Progresywna Bułgaria nie ogranicza się do haseł o „rozliczaniu wszystkich". W jej programie widzimy retorykę rozwoju Bułgarii w ujęciu holistycznym; nierzadko słyszymy z ust polityków tejże partii o potrzebie naprawy ochrony zdrowia czy o poprawie możliwości edukacyjnych w każdym regionie. Wątki dotyczące perspektywy pracownika zajmują całkiem pokaźną część programu tego ugrupowania. Bułgaria jest krajem, w którym spora część młodych, zwłaszcza z prowincji, wyjeżdża za chlebem lub większymi możliwościami do największych miast (albo turystycznych kurortów) bądź za granicę. Progresywna Bułgaria odpowiada wprost: „Młodzi zostają"; ma to tym większe znacznie, że partia uważa za główne zagrożenie kryzys demograficzny. Zapowiada, że chce współpracować z gminami przy tworzeniu nowych miejsc pracy i programów walki z bezrobociem, do tego wprost mówi o zwalczaniu nie tylko ubóstwa (poprzez m.in. waloryzację świadczeń socjalnych), lecz również nierówności społecznych.

Nie zostały pominięte kwestie narodowościowe: mowa jest o utrzymaniu łączności z bułgarską diasporą poza granicami. Zdaniem czołowych postaci w partii Bułgaria powinna aspirować do miana regionalnego lidera w UE, państwa prowadzącego suwerenną politykę migracyjną oraz energetyczną (korzystającego z energii jądrowej, OZE, gazu ziemnego i zasobów lokalnych) i posiadającego silny głos w UE. Nie brakuje również punktów dotyczących modernizacji armii oraz poszczególnych grup zawodowych. W zasadzie partia Radewa pokusiła się o pewną wyliczankę: chociaż politycy oraz program często odnoszą się do kwestii bezpieczeństwa żywnościowego i realiów terenów wiejskich, Progresywna Bułgaria potrafi zaapelować o swój głos także do artystów, inżynierów i sportowców, proponując im konkretne rozwiązania.

Sofia w Warszawie

Radewowi na początku roku ufało 45% Bułgarów. Jest to wynik zaskakująco wysoki, a jednocześnie, patrząc na słabość opozycji i przyjętą taktykę byłego prezydenta, zrozumiały i zadowalający. Oczywiście wybory w Bułgarii będą miały wpływ na realia UE, mówimy bowiem o państwie członkowskim. Największe znaczenie będzie miała bułgarska postawa wobec wojny na Ukrainie, ale możemy spodziewać się także głosu w sprawie bezpieczeństwa żywnościowego (w 2023 roku, wraz z Bułgarią i innymi państwami regionu, sprzeciwialiśmy się importowi ukraińskiego zboża) czy agendy obyczajowej UE.

> W wygranej Radewa jest jednak coś znacznie ciekawszego z polskiej perspektywy – sam sposób prowadzenia kampanii i układania programu. Progresywna Bułgaria w zasadzie zrobiła to, co powinna robić każda suwerenistyczna partia.

Pierwsza siła bułgarskiego parlamentu nie wskrzeszała sztucznie kwestii postkomunizmu, nie przybrała barw MAGA i nie eksperymentowała z importem anglosaskiego liberalizmu gospodarczego do idei narodowej. Taktykę stosowaną przez Radewa, czyli skoncentrowanie na sprawach mniejszych ośrodków, po

raz ostatni widziano w Polsce za czasów Beaty Szydło. Jedynym kandydatem na prezydenta, który zdecydował się na objazdówkę po powiatach, był niepowiązany z nacjonalizmem, liberalny Sławomir Mentzen (który notabene zdobył trzecie miejsce w wyborach prezydenckich i kilkanaście procent głosów). Podobnie na uwagę zasługuje fakt, że chociaż bułgarski polityk potrafił powiedzieć ciepłe słowo o Trumpie, nigdy nie zdecydował się na uprawianą przez PiS (a zwłaszcza Fidesz) postawę służalczości wobec USA. Czy w Polsce mamy szansę odtworzyć jeden do jednego zwycięstwo Progresywnej Bułgarii? Nie. Wynik, który partia osiągnęła, to także efekt słabości innych ugrupowań. Nie mamy swojego Radewa, chociaż zeszłoroczna wygrana Karola Nawrockiego pokazała, że czasami dobrym pomysłem jest wystawienie kandydata, który nie był pierwszoplanowym politykiem. Nie możemy też ślepo kopiować brania na sztandary walki z korupcją, uczynienia z niej tematu numer jeden – nie mamy tego problemu w aż takiej skali, a i samo w sobie hasło walki z korupcją było przez nas już wiele razy przerabiane. Partie prawicowe w Polsce mają jeszcze rok na zdecydowanie, w którą stronę pójdą w swoim dyskursie. Pewne jest natomiast, że podobnie jak zwycięzcy bułgarscy populiści muszą liczyć się ze specyfiką własnego kraju.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=i4rzU6Knv84

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/populista-wygrywa-w-bulgarii-radew-jak-magyar/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć